

Rozdział 7 część 2

Krap szedł za kobietą. Wiedział, że miała na imię Orania, ale oprócz tego nie znał jej. Zmierzali w głąb bagien z dala od budowy.

- Droga pani, czy możemy już wrócić? – spytał przerażony. – Jeszcze nie skończyłem gotować, a jak nie będzie jedzenia, to strażnicy zbiją moją rodzinę.

- Wtedy ja dotkliwie ukarzę tych strażników, jeśli tak zrobią.

Nie rozumiał tej kobiety. Najpierw wstawiła się za nim, a teraz zamierzała to samo zrobić z jego rodziną? Im bardziej nie rozumiał tej kobiety, tym bardziej go przerażała.

- Dokąd idziemy?

Kobieta rozejrzała się dookoła i następnie powiedziała do niego bez zbędnych ceregieli.

- Planujecie rewolucję, prawda?

Krap spojrzał na nią z niemąym zaskoczeniem i jeszcze większą obawą o swoje zdrowie i życie. Czuł się, jakby postawiono go pod szubienicą i od tego co teraz powie zależało być albo nie być.

- Absolutnie – rzekł niepewnie. – Nie planujemy żadnej rebelii! – krzyknął, żeby przekonać samego siebie.

- Nie musisz kłamać, nie zamierzam wam w tym przeszkadzać. Wręcz przeciwnie chciałabym wam pomóc.

- Pomóc? – spytał Krap.

- A więc jednak przyznajesz, że planujecie rebelię. – Puściła do niego oczko z uśmiechem.

- Nie, nie planujemy moja pani! – zaprzeczył natychmiast, a wraz z jego zaprzeczeniem napłynęły głosy sumienia, że przez przypadek wyjawił plany rebelii człowiekowi. – Nie planujemy, przepraszam – usiadł na kamieniu – moi bracia mnie zabiją. To miała być tajemnica.

- A myślisz, że dlaczego wyprowadziłam cię z placu budowy? – Jaszczuroczłowiek spojrzał na nią. – Naprawdę nie musisz się z tym przede mną ukrywać. To oczywiste, że planujecie jakąś rebelię, bo nie macie innego wyjścia.

- Nie planujemy żadnej rebelii.

- Przepraszam, ale nie kłam już – rzekła stanowczo, czym całkowicie już przeraziła rozmówcę. – Nie jestem waszym wrogiem, a wręcz zamierzam wam pomóc.

Krap wybałuszył na nią oczy. Świdrował ją wzrokiem próbując jakkolwiek odkryć, czy kłamała, ale widział w niej tylko szczerść.

- Dlaczego chcesz nam pomóc?

- Mam swój cel ku temu, póki co, nie zamierzam się z nim tobą dzielić. Powiedz mi, kiedy się spotykacie, a przyjdę i wam pomogę.

- Nie mogę tego zrobić – rzekł Krap.

- Nie od razu, wiem, że mi nie ufasz, zresztą, nie ma się czemu dziwić, skoro wszystkie blizny, które masz na ciele, zafundował ci człowiek. Porozmawiaj ze swoimi, a za tydzień przyjdę do ciebie i powiesz, co oni na to.

Nie czekała na jego odpowiedź, wzięła go za rękę i z powrotem przyprowadziła do jego polowej kuchni, gdzie bulion już kipił w kotle. Krap w ostatniej chwili powstrzymał wywar przed wylaniem się z kotle, gasząc pod nim ognisko. W głowie miał cały czas rozmowę z kobietą. Co takiego chciała uzyskać? Czemu z nim rozmawiała? A przede wszystkim, dlaczego chciała przyłączyć się do rebelii przeciwko ludziom, przeciwko jej gatunkowi? Było to nie do pomyślenia dla kucharza.

Zbliżała się pora obiadowa i jaszczuroludzie podchodzili do kotle i ustawiali się w kolejce po jedzenie, które im Krap wydawał. Kucharz patrzył na swoim pobratymców dostrzegając, że każdy z nich był pełen energii. Ich plan działał dobrze. Wymienność pracy i odwracanie uwagi strażników dawało oczekiwane rezultaty. Ilość pracy nie zwiększała się, ale zwiększało się jej tempo. Dawali dużo więcej roboty strażnikom, a przez to byli coraz bardziej zmęczeni. Gdy podstuchał rozmowę jednego z nich, usłyszał jego narzekanie na warunki panujące w Ragilii i chęć powrotu do Gradenii. Krap nawet nie wiedział, gdzie to jest.

Ostatni w kolejce był Mocar. Niebieskołuskowy trzymał się lepiej, niż wtedy, kiedy ludzie uważali Krola za żywego. Wciąż nosił kamienie, lecz równie często wywoływał burdy, przez co strażnicy mieli dużo więcej roboty. Korzystając z ich nieuwagi podmienili pejcze na sznury, przez co baty nie bolały już tak bardzo, a za to oni bardziej się męczyli.

Krap poszedł spożywać jedzenie razem z Mocar. Oddalili się od tłumu, który rozmawiał na tematy dotyczące rewolucji.

- Jakież informacje o Krolu? – spytał Mocar.

- Niestety nic – potwierdził czerwonołuskowy. – Od momentu, kiedy Ogran go uratował spod ludzkiej opresji nic nie wiadomo.

- Nie podoba mi się to, że Ogran pojawia się tylko wtedy, kiedy on sobie tego życzy – marudził niebieskołuskowy. – Z jego wiedzą moglibyśmy zrobić znacznie więcej, a tak to jesteśmy w kropce. Krol pobiegł po gnolli, my odwracamy uwagę, Koras, Riba, razem z Inją próbują wykuć broń, ale źle im to idzie. Po prostu nadal jesteśmy w bagnie i nie popychamy rewolucji do przodu.

- Mógłbyś przestać marudzić? – spytał Krap, choć wiedział, że przyjaciel nie przestanie narzekać, a zważywszy, że odzyskał energię, to czuł, że długo nie przestanie. – Jeśli nie masz nic lepszego do powiedzenia, to daj chociaż w spokoju zjeść.

- Krap, ale co myśmy zrobili przez ostatni miesiąc? – rzucił pytanie w powietrze. – Nic nie wiemy o ludziach. Nie mamy broni. Gnolle, jeśli w ogóle są, to jeszcze nie udało się z nimi nawiązać kontaktu. My wciąż pracujemy nad tym głupim mostem. Nic nie idziemy do przodu, a Krol jest gdzieś w Ragilii, a my nie jesteśmy w stanie mu pomóc, tylko korzystamy z magii.

- Człowiek ze mną rozmawiał.

- No i strażnicy, którzy co chwila nas biją. – Po tym zdaniu doszło do niego, co powiedział Krap, lecz gdy wszedł w tryb marudzenia, ciężko było go z niego wyprowadzić. – Oni nie rozmawiają, tylko krzyczą na nas, wyzywają, przeklinają, wyśmiewają, lecz nie rozmawiają. To jest ...

- Mocar rozmawiałem z człowiekiem, który nie był strażnikiem i co ważniejsze, nie bił mnie.

Niebieskołuskowy spojrzął na niego z szeroko otwartą paszczą. Zastanawiał się, czy się przestyszał, czy rzeczywiście mówił prawdę.

- Jak to?

- Przyszła do mnie kobieta i odciągnęła mnie na stronę. Tam ...

- Czego chciała? Wie o naszej rewolucji?! Jesteśmy zgubieni! Musimy się ratować, uciekać, zaraz nas ludzie po ...

- Usiądź i nie panikuj! – wrzasnął na niego, bo już nie mógł wytrzymać. Kontynuował, gdy maruder wrócił do spożywania jaszczura. – Rozmawiałem z człowiekiem i to nie był strażnik, tylko kobieta. Prawdopodobnie pracuje w zamku barona Joasa.

- To czego od nas chciała?

Atak hysterii Mokara nie zwrócił niczyjej uwagi, a jaszczuroludzie byli zbyt zajęci spożywaniem posiłku, żeby interesować się innymi rozmowami. Gdy zapanowała cisza Krap, rzekł:

- Chciała się przyłączyć do naszej rebelii.

- Co?! – wrzasnął na tyle głośno, że już zwrócił uwagę wszystkich jaszczuroczłowieków na siebie.
– Powiedziałeś jej o nas?!

- Nie! – Kucharz widząc, że wybuch Mokara przerwał wszystkim spożywanie posiłku, rzekł do nich:
– Nic się nie stało, wróćcie do jedzenia, zaraz będzie dalsza praca. – Niewolnicy patrzyli na Krapa, jakby ten chciał im coś powiedzieć, ale po chwilowej przerwie pojedyncze osobniki wracały do jedzenia, później kolejni, aż w końcu wszyscy powrócili. Spiorunował wzrokiem niebieskołuskowego, aby nie próbował już krzyczeć na cały głos, po czym powiedział mu:

– Ona sama się domyśliła, że organizujemy rebelię i przyszła do mnie, żeby porozmawiać o niej i zgłosić się do jej udziału.

- Skoro ona wie, to tym bardziej wiedzą strażnicy.

- Mocar. – Barki Krapa opadły. Czasami rozumiał, czemu Krol nie mógł z nim wytrzymać. Był wiernym towarzyszem, ale irytująco szybko potrafił zdenerwować drugą osobę. – Pomyśl, czy gdyby strażnicy wiedzieli, to czy nie pilnowaliby nas dniami i nocami?

- Przecież karzą nam budować ten most bez przerwy.

- Prawda, ale gdyby mieli przekonanie, że jest rebelia, to nikt nie mógłby już odejść od budowy choćby na chwilę. Nic nie wiedzą. Prędzej zastanawiałbym się skąd ona wie. – Opowiedział mu o tej kobiecie oraz o tym, że chciała dołączyć do ich rebelii. – Nie wiem, co o tym sądzić.

- Jak to co? – oburzył się Mocar. – Nie przyjmujemy ludzi do nas, bo z nimi chcemy walczyć. Zapomniałeś o tym?

- Wiem, ale kiedy z nią rozmawiałem, odniosłem wrażenie, że również nie popierała tego, co robił baron Joas. Zupełnie, jakby nie chciała być człowiekiem.

- Człowiek, który nie chce być człowiekiem? – Mocar podrapał się po głowie. – Nie brzmi mi to sensownie.

- Nie wiem, co o niej myśleć, może porozmawiajmy z nią wspólnie i dowiedzmy się czegoś więcej?

- Ale kiedy?

- Za tydzień ma przyjść, ale może będzie wcześniej.

- To skoro tak, to zwołaj mnie. Z przyjemnością sobie z nią porozmawiam.

Po tych słowach przerwa obiadowa się skończyła i każdy z nich wrócił do swoich obowiązków. Również Krap wrócił do poszukiwania składników na wieczorny posiłek, jeszcze intensywniej rozmyślając nad słowami Oranii. Czy rzeczywiście mógł tak bardzo ryzykować, aby kontaktować się z człowiekiem?